FLORIANUS

Tygodnik parafii św. Floriana w Brwinowie nr 9 (21) rok II

28. 02. 2021 r.

II Niedziela Wielkiego Postu
Liturgia Słowa

Pierwsze czytanie: Rdz 22,1-2.9-13.15-18 (*Ofiara Abrahama*)
Psalm responsoryjny: Ps 116,10 i 15.16-17.18-19
Drugie czytanie: Rz 8, 31b-34 (*Bóg nie oszczędził dla nas własnego Syna*)
Ewangelia: Mk 9,2-10 (*Przemienienie Pańskie*)

Przemiana

Druga niedziela przypomina nam o potrzebie duchowej przemiany, co szczególnie obrazuje Ewangelia o Przemienieniu Pana Jezusa na górze Tabor. Czytania mówią z kolei o nawoływaniu do zmiany swojego życia. Jak mówi św. Paweł, mamy znosić nasze trudy mocą Bożą. To ona ma nam dawać siłę do działania. Musimy się na nią otworzyć, stąd wielka potrzeba naszej wewnętrznej, duchowej przemiany. Pan Jezus schodząc z uczniami z góry Tabor zapowiada im swoje zmartwychwstanie. O tym też musimy pamiętać – nasza przemiana nie może odbyć kiedyś, ona musi nastąpić jak najszybciej, gdyż już niedługo Syn Boży wstanie z martwych.

/Aleksander Barszczewski/

Od 2005 r. w II niedzielę Wielkiego Postu Kościół w Polsce modli się i wspiera finansowo misje. Niedziela ta jest obchodzona jako Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami. Z tej okazji we wszystkich wspólnotach parafialnych odbędzie się zbiórka na fundusz misyjny. W ubiegłym roku z tego funduszu ponad 1,4 mln zł trafiło do rąk misjonarek i misjonarzy. Dzięki hojności wiernych w Polsce misjonarze zrealizowali 99 projektów ewangelizacyjnych, edukacyjnych, medycznych i charytatywnych na kwotę 470 tys. zł.

/Dzieło Pomocy „Ad Gentes”/

Serdecznie zapraszamy w Wielkim Poście na nabożeństwa pasyjne: W piątki Droga Krzyżowa o godz. 16:30 oraz o godz.17:30. W niedzielę nabożeństwo Gorzkich Żali o godz. 17:30.

Parafia Rzymskokatolicka św. Floriana
ul. Biskupicka 2
05-840 Brwinów
tel. + 48227296144
florianustv@gmail.com
http://swflorian.home.pl/

Duszpasterze:
Proboszcz: .
Ks. Maciej Kurzawa
Wikariusze:
ks. Mariusz Białęcki
ks. Dariusz Drozdek
ks. Wojciech Koszutski
Pomoc duszpasterska:
Ks. Marian Wnuk

Kancelaria parafialna:
Poniedziałek - piątek
godz. 9.00 - 10.00
16.30 – 17.30
sobota
9.00 – 10.00

DYŻURY KSIĘŻY
Poniedziałek: ks. Mariusz
Wtorek: ks. Proboszcz
Środa: ks. Mariusz
Czwartek: ks. Dariusz
Piątek: ks. Wojciech

Msze św.
Niedziela
7.00, 9.00, 10.30, 11.45, 13.00,
14.30(w rycie łacińskim), 18.00
Dni powszednie
7.00, 8.00, 18.00

Nabożeństwa stałe:
Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy o godz. 18.00
Koronka do Miłosierdzia Bożego w piątki po Mszy św. wieczornej
I piątki miesiąca Adoracja Najśw. Sakramentu po Mszy Św. wieczornej
I Sobota miesiąca o godz. 8:00 Msza Św. wynagradzająca ku czci Niepokalanego Serca NMP

Odwiedziny chorych
na indywidualne wezwanie

Chrzest św.
w II i IV niedzielę podczas Mszy św. o godz. 13.00

Pomoc dla Samotnych Matek

Od 26 lat wspólnota Chleb Życia prowadzi w Brwinowie dom dla Samotnych Matek z dziećmi. W rozmowie z ks. Mariuszem s. Katarzyna Maruszak przełożona domu opowiada o swojej, wspólnocie, życiu konsekrowanym i o trudnej, ale jak bardzo potrzebnej pracy wśród kobiet, które z różnych powodów popadły w trudne sytuacje życiowe.

ks. Mariusz: Siostro Katarzyno należy Siostra do Wspólnoty "Chleb życia" założonej przez s. Małgorzatę Chmielewską. Czy mogłaby Siostra przybliżyć naszym czytelnikom czym owa Wspólnota jest?

s. Katarzyna: W Polsce Wspólnota powstała w 1990 roku. Z maleńkiego domu w Bulowicach koło Kęt rozrosła się do 11 domów. Jesteśmy wzywani do niesienia nadziei ubogim. Nasze domy otwarte są dla każdego, kto znalazł się w trudnej sytuacji. Centrum naszego życia stanowi Eucharystia. Niesiemy konkretną pomoc – dach nad głową, pomoc socjalną, medyczną, pomagamy w uzupełnieniu wykształcenia, zdobyciu zawodu. Dzielimy ubóstwo i niepewność jutra z najsłabszymi. Wspólnota prowadzi domy, dla ludzi bezdomnych, starych, chorych i matek z dziećmi, starając się stworzyć miejsce do godnego życia i umożliwić powrót do społeczeństwa . Nasza Fundacja walczy z barierami edukacyjnymi na jakie napotykają dzieci i młodzież z ubogich rodzin, bezrobociem i wykluczeniem osób niepełnosprawnych.

ks. Mariusz: Dlaczego Siostra zdecydowała o wstąpieniu do tej Wspólnoty?

s. Katarzyna: Wspólnota Chleb Życia pociągała mnie swoją autentycznością w pomaganiu najsłabszym i „wyrzuconym z systemu". Można głosić piękne słowa, organizować akcje charytatywne, czy powołaniowe, a kiedy przychodzi zmierzyć się z codziennym życiem z ludźmi, takimi jak w naszych domach: chorymi, starszymi, niepełnosprawnymi, niewydolnymi wychowawczo i zaburzonymi, to wówczas jest dużo mniej chętnych. Nasza codzienność, to okazja do ćwiczenia – czyli życia Ewangelią. Choć to jest bardzo wymagająca i radykalna droga, to chyba to mnie najbardziej pociąga, życie z ubogimi i kierowanie ich do Najważniejszego- Jezusa Chrystusa.

ks. Mariusz: Czym dla Siostry jest życie konsekrowane?

s. Katarzyna: Jak sama nazwa mówi, konsekrowane, poświęcone Bogu, a jak Bogu to zawsze w służbie drugiemu człowiekowi. Powołanie jest darem właśnie od Niego, moim zadaniem jest na nie odpowiadać każdego dnia i realizować charyzmat, którym mnie obdarzył, a który odkrywam i w którym się utwierdzam każdego dnia. W słońce i w burze – oczywiście życiowe.

ks. Mariusz: Wiemy ze osoby konsekrowane żyją ślubami ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Czy Siostra jest szczęśliwa będąc osobą konsekrowaną?

s. Katarzyna: Wszystko zależy jak rozumiemy szczęście, gdzie go szukamy i w czym upatrujemy. Oczywiście dzisiejszy świat kreuje szczęście jako wolność od wszystkiego, dostatek bez umiaru i ogólnie życie bez granic. Składane śluby są zaprzeczeniem tego wszystkiego. Tak naprawdę życie ślubami daje mi prawdziwą wolność, choć nie jest to zawsze łatwe, ponieważ codziennie mierzę się z własnymi słabościami, przywiązaniami itd., jednak nie opieram swoich sił wyłącznie na sobie. Szukam i czerpię siłę od Jezusa – Mojego Oblubieńca, który nigdy mnie nie zawiódł. Jak można być nieszczęśliwym mając Takiego Oblubieńca.

ks. Mariusz: Czy były w życiu Siostry chwile, by zrezygnować z życia zakonnego?

s. Katarzyna: Życie niesie różne scenariusze, jak wspomniałam, nie zawsze jest łatwo, jak w życiu każdego człowieka, a tym bardziej chrześcijanina. Zgadzamy się iść za naszym Mistrzem, który dźwigał krzyż i wskazywał nam drogę szczęścia. Jeśli żyjemy na serio tym, co mówił i wciąż nam przypomina, to nie dziwię się napotykanym krzyżom w moim życiu. Nie są one jednak powodem aby odejść od Niego. Dzisiejszy świat krzyczy, by zniszczyć kościoły, akty apostazji stały się wręcz modne, a ja mam wiernie trwać przy Jezusie i proszę Go by mi nie brakło tej łaski. Za Jego wierność wobec mnie, jestem Mu bardzo wdzięczna.

ks. Mariusz: Obecnie jest Siostra przełożoną Domu Samotnej Matki przy ul. Sienkiewicza w Brwinowie. Czy w kilku słowach mogłaby Siostra przybliżyć nam trudną ale jakże pomocną posługę wśród tych dziewcząt?

s. Katarzyna: Dom w Brwinowie daje schronienie dla kobiet z dziećmi lub spodziewających się dziecka, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej i potrzebują czasowej pomocy. Choć pomaganie jest coraz trudniejsze, ponieważ postawy roszczeniowe również rosną , to jednak takie osoby nadal potrzebują pomocy i wsparcia. A my wraz osobami wspierającymi nasze działania staramy się to czynić. Ksiądz Mariusz, jako nasz kapelan również ma w tym udział.

ks. Mariusz: A ja dziękuje Siostrze i s. Małgorzacie za otwartość i możliwość posługi duszpasterskiej w Waszym domu. Za każdym razem jak jestem z Wami, widzę ogromną pracę i jak potrzebne jest takie miejsce, by choć na chwile dać zapomnieć tym Matkom o przykrych przeżyciach. Siostro Katarzyno na koniec prosiłbym o skierowanie dobrego słowa do naszych parafian.

s. Katarzyna: Chciałam podziękować wszystkim, którzy angażują się w pomoc naszemu Domowi, za co jesteśmy bardzo wdzięczni i zachęcić tych, którzy może dzięki tej rozmowie nas poznają, do współpracy na rzecz Podopiecznych. A przede wszystkim zaprosić do modlitwy w intencji zgłaszających się kobiet, bo tego potrzebują najbardziej.

ks. Mariusz: Zachęcamy wszystkich, którzy chcieliby wesprzeć w jakikolwiek Dom Samotnej Matki w Brwinowie, aby zgłaszali się do s. Katarzyny. Dom znajduje się przy ul. Sienkiewicza 4. Siostro serdeczne Bóg zapłać za poświęcony nam czas. Życzymy Siostrze dużo satysfakcji z wykonywanej pracy i samych życzliwych ludzi.

Refleksja
na II Niedzielę Wielkiego Postu

W Ewangeliach wstępowanie na górę zawsze ma głębokie znaczenie. Pamiętamy, że Pan Jezus wszedł na Górę Błogosławieństw, Tabor, Oliwną oraz Kalwarię. Dokonała się na tych górach tajemnica Bożego działania, ponieważ objawił się na nich Bóg - Człowiek. I o ile na Górę Synaj, zstąpił Jahwe, Bóg niedostępny i odległy, to do Syna Bożego - Jezusa, może przystąpić każdy, kto jest spragniony miłości i prawdy. /ks. Dariusz/

"Ludzie Golgoty - Kazania Pasyjne 2021"

II. Szymon z Cyreny - Człowiek nadziei.

Nasze rozważania pasyjne w tym roku skoncentrowane są wokół „Ludzi Golgoty". W ubiegłą niedzielę przyjrzeliśmy się postaci Piłata. Zauważyliśmy że, Piłat nie był złośliwym człowiekiem, że podczas sądzenia Jezusa nie można dostrzec w nim zemsty, zawziętości, chęci oskarżenia Chrystusa. A jednak zabrakło w jego życiu jakiejś zasady, prawdy, która bezwzględnie kierowałaby jego postępowaniem., by pomogłaby mu być odważnym człowiekiem a nie tchórzem. Dzisiaj w drugą niedzielę Wielkiego Postu przyjrzymy się osobie Szymona z Cyreny. Niewiele wiemy o Szymonie. Był imigrantem żydowskim. Pochodził z afrykańskiego miasta Cyreny, gdzie znajdowała się kolonia żydowska (dzisiaj jest to miejscowość w północnej Libii). Najprawdopodobniej był Żydem, gdyż nosił żydowskie imię, lecz nie jest to do końca pewne, ponieważ swoim synom nadał imiona pogańskie; Rufus i Aleksander. Wszystko wskazuje na to, że jak wielu leciwych Żydów wrócił z emigracji do Ojczyzny, aby tutaj spędzić ostatnie lata swego życia. Ewangelia mówi jedynie o tym, że był on ojcem Aleksandra i Rufusa, a kiedy wracał z pola został przymuszony przez wojska rzymskie do pomocy Jezusowi w dźwiganiu krzyża. Nic więcej o nim Ewangelia nie wspomina. Jak to się stało, że akurat on znalazł się w tym momencie? Dlaczego to jego zaciągają rzymscy żołnierze by pomógł dźwigać krzyż Skazańcowi? Przecież gapiów żądnych sensacji było, jak zwykle, wielu. Ewangeliści mówią zgodnie. Szymon nie był ochotnikiem, żołnierze przymusili go do pomocy Jezusowi. Mimo niechęci, mimo oporu serca musiał Szymon ulec rozkazowi eskorty i podjął się poniżającego czynu niesienia belki śmierci. Gdyby się wzbraniał Rzymianie natychmiast ukaraliby go ciężką chłostą. Odpowiedź nasuwa się sama. To nie przypadek, to zaplanowana chwila. To czas, gdzie człowiek spotyka się z cierpiącym za niego Bogiem, to czas w którym człowiek dostaje od Boga zaproszenie, by pomóc Mu w dźwiganiu ciężaru jaki sam na Niego wkłada. Szymon przejmuje od Jezusa krzyż i niesie go odtąd sam odciążając ledwie żywego Zbawiciela. Zdaje sobie sprawę stracił dobre imię wśród Żydów jako ten, który został przymuszony do wstydliwej pomocy. Mimo to Szymon przymuszony do niesienia Chrystusowego krzyża nie szukał sposobności, aby jak najszybciej wymigać się od tego trudnego zadania. Nie uciekł przy pierwszej nadarzającej się okazji. Doszedł z Jezusem aż na Golgotę. Czy jednak Szymon domyślał się, że Jezus z trudem posuwający się do przodu jest wychwalanym przed kilku dniami wielkim Prorokiem? Nie wiemy, co Szymon wiedział o Chrystusie przed spotkaniem z Nim na krzyżowej drodze. Możemy się jednak domyślać, co się działo w sercu i umyśle Szymona, gdy przebywał w obecności Zbawcy. Zdawał sobie sprawę, drzewo krzyża było dla Niego ogromnym ciężarem, a jego dźwiganie musiało Chrystusa bardzo męczyć. Ten ciężar na pewno przerastał siły człowieka wyczerpanego bezsenną nocą, kiedy to urządzono pseudo sąd nad Jezusem, w pośpiechu, tak jakby nikt nie mógł pokrzyżować faryzeuszom podjętego planu zabicia Zbawiciela Świata. Nieustannym maltretowaniem, biczowaniem, upływem krwi, głodem, łaknieniem… Przypomnijmy sobie scenę biczowania jaką ukazał w swoim filmie "Pasja" Mel Gibson. Kiedy to okrutni żołnierze, mają niezłą zabawę znęcając się nad bezbronnym Jezusem. Muszę przyznać, że ta scena za każdym razem wywiera na mnie ogromne wrażenie. Jak Jezus z miłości do człowieka znosi okrutne biczowanie. Teraz Szymon idący z Jezusem, będący tak blisko Niego, mimo że na początku był zły, że został zmuszony to po skrzyżowaniu swoich oczu z oczami Boskiego Mistrza odpowiada miłością i podaje Mu swoją pomocną dłoń. Niemiecka mistyczka bł. Anna Katarzyna Emmerich, żyjąca w pierwszej połowie XIX wieku, w swoim dziele Życie Jezusa przedstawiła tę przemianę Szymona: *„Żołnierze przychwycili [Szymona] natychmiast i przyprowadzili, by pomógł nieść krzyż Galilejczykowi. Szymon bronił się i wymawiał wszelkimi sposobami, ale zmuszono go do tego przemocą. Synowie jego, widząc ojca w takich opałach, zaczęli płakać i krzyczeć, dopiero kilka kobiet, znajomych Cyrenejczyka, wzięło ich w opiekę. Szymon przystępował do Jezusa z wielkim wstrętem i odrazą; bo też Jezus tak nędznie wyglądał, taki był sponiewierany, w sukniach pokrwawionych, powalanych błotem. Płacząc, spojrzał Pan na Niego wzrokiem, pełnym miłosierdzia, zabrał się więc Szymon do pomocy Chrystusowi. Siepacze posunęli w tył drugie ramię krzyża i spuścili je na pętlicę, podobnie jak pierwsze. Podniósłszy Jezusa, włożyli drzewce krzyża na Niego i na Szymona tak, że jedno ramię poprzeczne zwisało Jezusowi na piersi, a drugie Szymonowi na plecy. W ten sposób, idąc za Jezusem, miał Szymon, do dźwigania połowę ciężaru i Jezusowi było wiele lżej. Koronę cierniową włożono Jezusowi znowu inaczej, po czym rozpoczął się dalszy pochód. Już po niedługiej chwili uczuł Szymon dziwną w sobie zmianę, wzruszenie niezwykłe ogarnęło go, a pod jego wpływem już chętnie pomagał Jezusowi nieść krzyż"*. Tak jak Piłata uznaliśmy za tchórza, tak Szymona z Cyreny można uznać za człowieka nadziei. Dlaczego? A dlatego ponieważ Szymon nie tylko podchodzi pod krzyż. On go dotyka. Początkowo wbrew swojej woli, potem jednak w pełni świadomie i dobrowolnie. Niosąc krzyż Jezusa odkrył, co znaczą słowa *„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje"*. Nieświadomość w niesieniu krzyża jest chyba największym bólem i tragedią każdego człowieka. Jakże trudno jest cierpieć chorym, którzy nie potrafią odczytać choroby jako szczególnego powołania, niepowtarzalnego i jedynego. Jakże trudno jest służyć chorym i cierpiącym w domu, w szpitalu, w hospicjum. Jeżeli nie potrafimy zdać sobie sprawy z wybrania i ze swego powołania to każda nasza praca, nasz obowiązek, nagły dyżur, wezwanie do cierpiącego będzie dla nas chwilą przeklętą. I nie ma znaczenia czy jesteś lekarzem czy pielęgniarką. Bo każde czuwanie i towarzyszenie cierpiącemu człowiekowi czyni cię „lekarzem" czy „pielęgniarką". Będąc przy cierpiącym, stajesz w sposób szczególny uczestnikiem spotkania z Bogiem i dotknięcia Go w cierpiącym człowieku. Patrząc na Szymona z Cyreny spójrzmy dziś na nasze chrześcijańskie możliwości niesienia pomocy bliźniemu. Szymon z Cyreny odzyskał nadzieję w godność cierpienia z miłości. Nie bójmy się Krzyża. Amen.

/ks. Mariusz/

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dzisiaj po Mszach Św. przeprowadzana jest dobrowolna zbiórka do puszek w ramach Niedzieli "Ad gentes" jako pomoc polskim misjonarzom i misjonarkom.
2. W tym tygodniu przypada I piątek miesiąca. Zapraszamy na spowiedź od godz. 17:30. Po Mszy św. wieczornej Adoracja Najświętszego sakramentu do godz. 21:00.
Adoracje zakończymy Apelem Jasnogórskim.
3. W sobotę o godz. 8:00 Msza św. o Niepokalanym Sercu NMP, a po niej nabożeństwo wynagradzające.
4. W Wielkim Poście zapraszamy na nabożeństwa pasyjne: W piątki nabożeństwo Drogi Krzyżowej o godz. 16:30 i o godz.17:30. W niedzielę nabożeństwo Gorzkich Żali o godz. 17:30.
5. Zwyczajem lat ubiegłych zbieramy dary na paczki świąteczne dla najuboższych naszych parafian. Produkty spożywcze można składać do koszy przy wyjściu z kościoła.
6. Zachęcamy do nabywania prasy katolickiej. W zakrystii są do nabycia: "Gość Niedzielny" i "Niedziela". Za ławkami na stoliku wyłożony jest nowy numer parafialnego tygodnika "Florianus".

W ostatnim czasie z naszej wspólnoty parafialnej odeszli:
+ Konrad Kowalski
+ Maria Kruk
+ Paweł Gałaj
+ Janina Samoraj

Kilka słów od Prymasa Tysiąclecia

By doznać łaski zrozumienia wielkości kapłaństwa, trzeba - niekiedy - doznać jednocześnie łaski poznania wielkiej nędzy i niegodności swojej

Tweet od Papieża:

W tym czasie Wielkiego Postu przyjęcie i przeżywanie Prawdy objawionej w Chrystusie oznacza przede wszystkim zgodę na dotknięcie słowem Bożym, które Kościół przekazuje nam z pokolenia na pokolenie.

Z KLENDARZA LITURGICZNEGO

Święty Królewicz

Św. Kazimierz był drugim z kolei synem pary królewskiej Kazimierza IV Jagiellończyka oraz Elżbiety Rakuszanki. Przyszedł na świat w Krakowie 3 października 1458 r. Od najmłodszych lat przejawiał wybitne zdolności umysłowe oraz odznaczał się szlachetnością

charakteru. Staranna edukacja, nad którą czuwał Jan Długosz – nie tylko wielki historyk, ale także wybitny mąż Kościoła, rozwijała wiedzę i talenty królewicza. Już jako 13-letni młodzieniec Kazimierz wszedł w świat wielkiej polityki. Budzące niezadowolenie części Węgrów rządy króla Macieja Korwina popchnęły niektórych wielmożów do buntu. Zaproponowali oni tron królewiczowi Kazimierzowi. Ojciec chłopca, król Kazimierz IV, postanowił wesprzeć niezadowolonych, a jednocześnie skorzystać z szansy na pozyskanie dla dynastii kolejnego tronu (właśnie najstarszy syn Władysław został władcą Czech). Kazimierz z ochotą podjął wyzwanie. Wszak jako siostrzeniec panującego przed Maciejem Korwinem Władysława V Pogrobowca mógł się uważać za prawowitego następcę tronu (król Maciej pochodził zaledwie z rodziny możnowładczej). Z pewnością nie powodowała polskim książęciem rządza władzy. Chciał, wzorem stryja Władysława zwanego Warneńczykiem, stanąć na czele krucjaty, która zdruzgotałaby potęgę Turcji, zabezpieczając chrześcijańską Europę przed islamską ekspansją. Niestety, wyprawa zakończyła się niepowodzeniem. Stronnictwu projagiellońskiemu nie udało się zmobilizować odpowiednich sił. Nastoletni pretendent musiał wrócić do Polski. Znający przymioty królewicza Polacy nie byli zresztą rozczarowani - niepowodzenie wyprawy węgierskiej oznaczało, że w przyszłości dobrze rokujący Kazimierz zasiądzie na krakowskim tronie. I rzeczywiście, wkrótce król zaczął sposobić syna do sprawowania rządów w państwie. Zapraszał go na narady, a na początku lat 80., na czas swego pobytu na Litwie, powierzył mu funkcję namiestnika w Koronie. Książę chętnie wykonywał obowiązki, jego rządy cechowała sprawiedliwość i troska o ubogich. Dużą wagę przywiązywał do zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa na terenach trapionych rozbójnictwem. Książę Kazimierz słynął z głębokiej pobożności. Religijność zaszczepiła w nim najprawdopodobniej matka, znana ze świątobliwego życia królowa Elżbieta. Przyszły święty nie tylko chętnie się modlił, ale także spełniał praktyki pokutne: rozdawał jałmużnę, pościł, sypiał na podłodze, nosił włosienicę. Często skracał czas przeznaczony na sen i nocami wymykał się z pałacu, by w pokorze modlić się u drzwi kościołów. Było to związane z wielkim nabożeństwem młodzieńca dla Najświętszego Sakramentu, który często i chętnie adorował. Niestety, Polska i Litwa nie zaznały samodzielnych rządów świętego księcia Kazimierza. Podczas pobytu na Litwie, gdzie z polecenia ojca pełnił funkcję podkanclerzego, zachorował na gruźlicę i zmarł. Stało się to w Grodnie 4 marca 1484 roku. Został pochowany w katedrze wileńskiej w kaplicy Matki Bożej, w której za życia lubił się modlić. Wśród wiernych od razu zapanowało przekonanie o świętości królewicza, szczególnie w Wilnie, wśród ubogich, którym święty jeszcze za życia dał odczuć swoją szczodrość. Kult ten jest zresztą na tamtych terenach żywy do dziś; za przykład może posłużyć ciągle popularny odpust ku czci św. Kazimierza królewicza, powiązany z jarmarkiem - słynne „kaziuki". Szybko rozwijający się kult sprawił, że za pontyfikatu papieża Leona X proces kanonizacyjny szybko postępował naprzód. Niestety nie doszło jeszcze wtedy do wyniesienia polskiego królewicza na ołtarze, choć sprawa nie jest do końca jasna, gdyż akta procesu uległy zniszczeniu w 1527 roku podczas *sacco di Roma*. Ostatecznie świętość Kazimierza Jagiellończyka potwierdził Ojciec Święty Klemens VIII bullą z 7 listopada 1602 roku. Nie był to jednak akt kanonizacji, lecz stwierdzenie, że polski królewicz należy do grona świętych z powołaniem się na zaginioną bullę Leona X. Kościół wspomina św. Kazimierza królewicza w dniu jego narodzin dla Nieba, tj. 4 marca. **/A.K./**

Redakcja: ks. Mariusz Białęcki
Korekta: ks. Wojciech Koszutski
Nr. konta parafialnego: 51-9291-0001-0097-6464-2000-0010